

PO roku 1826, w którym dwa sąsiadujące ze sobą miasta: Częstochowa i Częstochówka połączyły się w jeden organizm miejski, zwłaszcza zaś od połowy XIX w. rozpoczął się trzeci w dziejach Częstochowy okres rozwoju gospodarczo-kulturalnego. Wzdłuż wytyczonej nowej alei i w jej sąsiedztwie szybko rozbudowuje się śródmieście, poza nim zaś — przemysł. Szczególnie ku temu były warunki: tania siła robocza, łatwość kupna piaszczystych gruntów, dobrze rozwinięta sieć rzeczna umożliwiająca wprzęgnięcie wód dla potrzeb przemysłu, dogodnie położone geograficzne na skrzyżowaniu ważnych dróg kołowych i kolejowych. Czynniki te sprawiły, że szczególnie w okresie 20-lecia 1881—1901 powstaje w Częstochowie wiele dużych zakładów przemysłowych, w większości opartych na kapitale zagranicznym.

Istniejące już jako zalążki różnych dziedzin przemysłu fabryki: obrazów — Langhamera, łyżek (dwie) Kohna i J. Landaua, siodła — A. Chmielewskiego, cykori — H. Brandysa, łyżek i kozłków — F. Eperleina, drukarnia i litografia W. Kohna i A. Oderfelda, drukarnia P. Krzyszkowskiego, manufaktury: zapalczane F. Sperbera i H. Jankłowicza, wyrobów metalowych J. Weinberga, pończosznicza J. Rotszylda, fabryka papieru i miłny K. Ginzberga i Kohna i inne zostały znacznie rozbudowane, a we wspomnianym 20-leciu powstają nowe zakłady wytwórcze. Są to więc m. in.: farbiarnia W. Brassa, guziczarnia braci Grossman (1891), fabryki: zapalcz. przedalnicze „Bleszno” (późniejsza „Częstochowianka”, 1892), wyrobów jutowych „Stradom”, igieł (1893), wyrobów celuloidowych, włókiennicza „Peltzery” (1897), przedalnia i tkalnia juty „Warta” (1896), huta żelaza B. Handke (1899), „Union Textile” (1906), odlewnie żelaza: „Wulkan”, „Metalurgia”, Bracia Kanczewscy.

Na ten też okres przypada podwojenie liczby ludności w Starej Częstochowie, trzykrotne jej zwiększenie na Ostatnim Groszu i Stradomiu, wzrost znaczenia dzielnic fabrycznych: Rakowa, Stradomia, Ostatniego Grosza i Zawodzia. Częstochowa w tym czasie liczy już 61.141 mieszkańców (1902 r.) i staje się znacznym — po Warszawie i Łodzi — ośrodkiem miejskim i przemysłowym w Królestwie Kongresowym.

Nic też dziwnego, że tak żywiołowo rozwijający się ośrodek przemysłu pragnął zaprezentować swoje

W 60 rocznicę Krajowej Wystawy Przemysłowo - Rolniczej w Częstochowie

WŁODZIMIERZ BŁASZCZYK — RAJMUND PIERSIAK

osiągnięcia szerszemu ogółowi. Tak zrodziła się inicjatywa urządzenia wystawy, której przemysłowcy i wielcy posiadacze ziemscy postarali się nadać rozmach równy największym ekspozycjom środkowo-europejskim. Rangę wystawy określa obszar, który dla niej przeznaczono — 37 morgów na terenie dzisiejszego parku im. St. Staszica i w rejonie zamkniętym ulicami: Kopernika, Waszyngtona aż do ulicy Modzelewskiego — oraz liczba aż 660 wystawców, którzy udział w niej wzięli. O wielkim zaś jej znaczeniu niech świadczy fakt, że zwiedziło ją ponad pół miliona osób, w tym wiele w zorganizowanych grupach wycieczkowych z kraju i z zagranicy.

Wystawa odbiła się poważnym echem w prasie krajowej i zagra-

nicznej. Zacytujemy tylko jedną z wielu relacji dziennikarskich z dnia otwarcia:

„Bywalcowi ciśnie się od razu na usta słowo!

— Ależ... Europa... Wystawa częstochowska ma istotnie tę cechę i ten rozmach kultury, charakteryzujące pracę jakiegoś zachodniego okręgu środkowo-europejskiego, w którym przemysł wydziera rolnictwu jego wielowiekową supremację. Jest to prawie cud ta wystawa częstochowska.

Dzieło pod ręką pracowników urosło uspaniałe, nabrało w żywiołowy niemal sposób znaczenia wszechkrajowego, stanowi poważny krok naprzód w organizacji pozytywnej pracy narodowej i w uświadomieniu sobie dróg pewnych, wiodących do dobrobytu materialnego

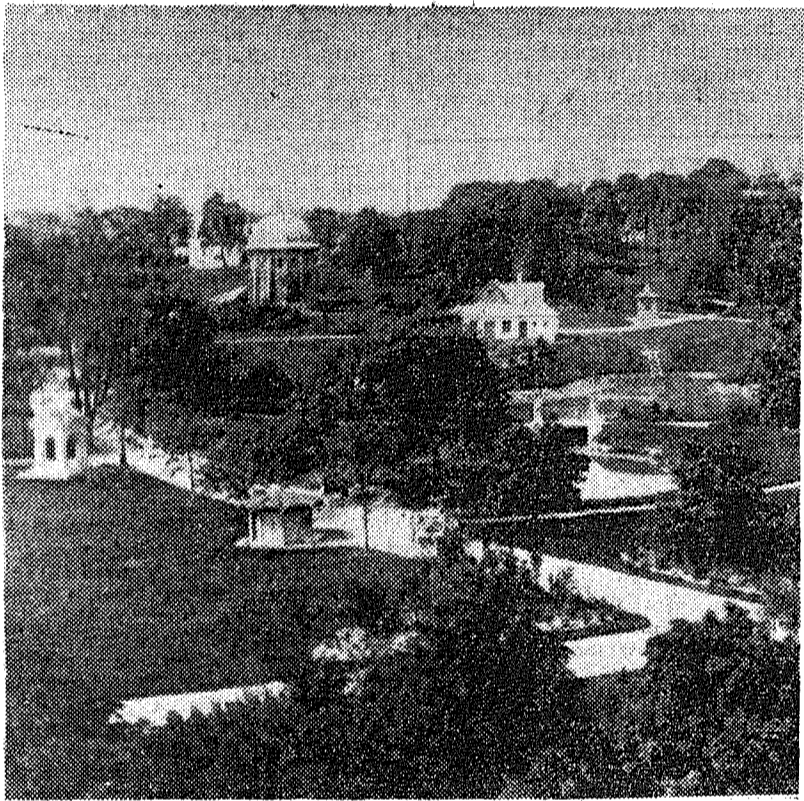
i społecznego spotęźnienia”. (Tygodnik „Świat” 1909 r.).

Myśl zorganizowania wystawy, ale tylko rolniczej, wypłynęła od Jankowskiego. Komitet Organizacyjny pod kierownictwem księcia Stefana Lubomirskiego (w skład wchodził m. in. dr Władysław Biegański, Karol Raczyński, Władysław Maikowski, Szymański) rozszerzył koncepcję i wysunął przemysł na czołowe miejsce — nawet w nazwie ekspozycji.

Wystawa została otwarta 5 sierpnia i trwała do 9 października 1909 r. Choć obsługę prasową ekspozycji zapewniło wiele pism, to jednak szczególną opiekę miała nad wystawą redakcja ówczesnej „Gazety Częstochowskiej”, zwłaszcza jej redaktor Zygmunt Trzebiński.

Wydatki Komitetu Wystawowego (dyrektorem ekspozycji był inż. Antoni Bogusławski) wyniosły 202.000 rubli, dochody zaś z opłat za stoiska, wstęp, za koncesje oraz z tytułu 5-procentowej prowizji od dokonywanych na wystawie transakcji — 180.000 rubli. Różnicę pokryto z dobrowolnego funduszu gwarancyjnego zadeklarowanego przez przemysłowców i ziemian. W koszty wliczono także obiekty, urządzenia oraz imprezy kulturalne jak: Muzeum Przemysłu Ludowego, Muzeum Higieniczne, Zagroda Wzorowa, Pawilon Szkolnictwa, Pawilon Sztuki, Teatr, zorganizowany dział naukowy, dział kulturalny kierowany przez dra W. Biegańskiego, pokazy rolnicze, wystawę fizjograficzną i inne.

Na terenie wystawy wzniesiono następujące pawilony i obiekty usługowe: przemysłu wielkiego i średniego, rękodziel. ogólnokulturalny, halę maszyn, leśno-łowiecki, rolniczy, ogrodniczy, esperantystów, altanę, modrzewiową, dla orkiestry (istniejąca do dziś w parku im. Staszica), karczmę nad stawem, wieżę ciśnień (obecnie — w parku Staszica — obserwatorium astronomiczne), zagrodę włościąńską — (obecna siedziba Zarządu Zieleni Miejskiej w parku Staszica), kawiarnię Ostrowskiego, Pawilony



„Świata”, „Switezi”, „Głosu Lucjiana Kuriera Zagłębie”, „Słowa”, „Kuriera Warszawskiego”, ogólny rys, pocztę, sklepy, fermy ogroczne, restauracje, kinematograf, sielone, pola doświadczalne, „Igrzy Olimpijskie”, „Plac atrakcji”, sterunek policyjny, biuro wystawy i inne.

Dla podniesienia rangi i atrakcyjności wystawy zorganizowano wiele imprez kulturalnych. W zdanym na terenach ekspozycyjnych teatrze dawano spektakle: organizowane przez sławną aktorkę Marię Przybyłko-Potocką. Rolnięto dział sportowy prowadził przez Pyłtasińskiego poprzez wywadenie tzw. „Gier olimpijskich” z konkursem Klubu F. balistów warszawskich, krakskich, praskich i fińskich. ruchomiono kinematograf p. Ft ze świetnymi pokazami. Z inr atrakcji wymienić warto „Huśkę amerykańską”, sale do tańca i dwie stałe orkiestry. Dużym darzeniem kulturalnym było prośenie na czas trwania wystawy Orkiestry Namysłowskiego.

Przez cały czas trwania wystawy wygłaszały były odczyty popuk w Muzeum Higienicznym i Muzeum Przemysłu Ludowego. Te ostatnie instytucje dały początek obecnej częstochowskiemu Muzeum, a budynki do dzisiaj przetrwały służą Muzeum Górnictwa Rudolaza.

Z okazji otwarcia wystawy bito pamiątkowe medale w zł i srebro i brąz.

Korzyści z wystawy były ogromne. Zasadnicze — to spopularyzowanie przemysłu i osiągnięć rolnictwa w Królestwie Polskim, zbliżenie producentów i zwiedzających z poszczególnych zaborów, a przez udział prawie 100 wystawców z Czech — także zbliżenie międzynarodowe. Najważniejsze jednak, że Częstochowa urosła do roli miasta targowego.

Tradycja wystaw przemysłowo-rolniczych, rolniczych i targów Częstochowie odrodziła się po wojnie światowej. Przez szereg lat (1947—1960) miasto było organizatorem ogólnopolskich imprez rodzaju, zlokalizowanych na znanych obszarach przy zachodniej części III Alei, ulicy Jasnogórskiej aż do obecnej alei Lenina.

Należy żałować, że wypracowana już tradycja i inicjatywa wystawowo-targowa Częstochowy została w ostatnich latach zarzucona. W 60 rocznicę Krajowej Wystawy Przemysłowo-Rolniczej w Częstochowie przypada w bieżącym roku warto poddać pod rozwagę, wieloletnich uwieńczonych sukcesami tradycji nie wskrzesić.

WYSZŁO O ŚWICIE

nie. Próba w rejonie młyna w Działoszynie znowu została udaremniona ogniem polskiej artylerii, ckm i moździerzy.

W tym czasie na odcinku III batalionu 84 pułku prowadzone było rozpoznanie przez motocyklistów niemieckich, którzy podpalali domy na znak, dokąd doszli. Oddziały rozpoznawcze zostały rozbite ogniem polskim. Po rozbitiu pierwszych niemieckich oddziałów, spostrzeżono zgrupowania nowej wielkiej jednostki niemieckiej (prawdopodobnie 48 dywizji piechoty), rozprzestrzeniającej się wzdłuż rzeki w pobliżu miejscowości Zalesiaki — Antonie — Placzk. Próby przejścia niemieckich oddziałów rozpoznawczych na północny brzeg rzeki załamały się w ogniu polskiej obrony.

Między godz. 18 i 19 dowódca III kompanii meldował dowódcy 9 batalionu 84 pułku o wycofaniu się kompanii cyklistów 30 Dywizji Piechoty z przepawy w miejscowości Wąsosz Poduchowny i wyjście na wydział jego obrony w Garbaczach kilkadziesiąt żołdaków niemieckich wspartych niewielką ilością piechoty. 9 kompania wycofała się i przeszła na stanowiska obrony na południowy skraj lasu Nadleśnictwa Pajęczno (około 1,5 km na północ od Patrzykowa) i w okolicach miejscowości Garbacz.

Około godz. 17 nastąpiło największe nasilenie ognia artylerii niemieckiej; 3 — 4 dywizyjony strzelali na wzgórze Działoszyna, rejon cmentarza i wapienników obsadzone przez 4 kompanię.

Prowadzono silną walkę ogniową piechoty z obu stron, Niemcy sforsowali rzekę w rejonie Sensowa. 4 kompania wycofała się, ale przeciwdziałając z 6 kompanią odwodową częściowo odrzuciła Niemców.

Działanie 82 pp zbliżyło się również z natarciem niemieckim na I batalion 82 pp w rejonie Bobrownik, skutkiem czego 2 kompania ppor. Nowika zmuszona została do wycofania się. Przeciwdziałanie niemieckim odwodem III Batalionu 82 pp odrzuciło Niemców na południowy brzeg rzeki; byli zabici i ranni; między innymi poległ dowódca I batalionu 82 pp mjr Zygmunt Rosiński oraz por. Zaczek, dowódca 8 kompanii.

Pod Krzeczowem wysadzono most w momencie, gdy wjechały nań 3 czołgi niemieckie. Około godz. 19 silne natarcie niemieckie wyrzuciło I batalion 82 pp z rejonu Bobrownik i częściowo 4 kompanię 84 pp, powodując odgięcie skrzydeł pułków w kierunku Szczytów. Między godz. 20—21 nadeszły rozkazy o odejściu 82 pułku z Warty w kierunku Szczercowa.

Do zmiernych cały łuk rzeki Warty został opanowany przez Niem-

ców. Niemcy wyparli również nasze kompanie z Patrzykowa.

ODEJŚCIE ZNAD RZĘKI WARTY

Wycofanie rozpoczęło z niektórych odcinków około godz. 20 pozostawiając ubezpieczenia, tzw. oddziały styczności. Artyleria rozpoczęła odwrót już między godz. 17-18. Z samego Działoszyna odchodził II batalion pp o godz. 22.30, kiedy Niemcy przeprowadzili się częściowo na łodziach gumowych i zaraz zapalili znajdujące się na północnym skraju miasteczka stodoły.

Ponieważ Niemcy nie prowadzili walki w nocy i nie wysyłał oddziałów pościgowych, wycofanie więc odbyło się zwartymi oddziałami, bez polyczeń z nieprzyjacielem. Zmęczeni żołnierze odchodzili w bardzo ciężkich warunkach, kłnąc przewagę niemiecką i brak własnej artylerii przeciwpancernych. Od świtu 3 września 1939 r. zaznaczyło się nader silne działanie lotnictwa niemieckiego, tak rozpoznawczego jak i bombowego. Powietrzni piraci bombardowali nie tylko wojsko, które zresztą poniosło małe straty, ale i kolumny uciekinierów, ostrzeliwali cywilów z broni pokładowej.

REZULTATY BITWY GRANICZNEJ

Bitwa graniczna musiała być prowadzona bez względu na jej wyniki. Nie można było pozwolić Niemcom na bezkarne zajmowanie naszego kraju i oddawać teren bez żadnego oporu. Trzeba się więc było bić, trzeba było bronić polskiej ziemi.

Taki jak przedstawiłem był prawdziwy obraz działań 30 Poleskiej Dywizji Piechoty w bitwie granicznej 1939 r. Mówiąc o jej walkach trzeba podkreślić: bojowość, patriotyzm, wysiłek, hart, upór walki, odwagę i ofiarność żołnierzy dywizji, którzy będąc w alarmie bojowym już od 26 sierpnia 1939 r. wykonali nakazane przez przełożonych zadania i zadali przeciwnikowi duże straty. Wielu naszych żołnierzy, prze-

ba by wyróżnić, a nie sposób tego obecnie uczynić, gdyż nie znamy ani ich nazwisk, ani losów, ani miejsc zamieszkania.

Nader sprawna była działalność artylerii polskiej, która strzelała bardzo dobrze, szybko i celnie, ku pełnemu zadowoleniu obrońców, powodując liczne straty u Niemców. Nieustępliwość walki obsługi ręcznych i ciężkich karabinów maszynowych, plutonów moździerzy, obsługi działek przeciwpancernych, strzelców wyborowych i strzelców rusznic przeciwpancernych zasługują na szczególne uznanie. Ci ostatni strzelali — gdy nie było przed nimi czołgów — do wykrytych gniazd ckm-ów niemieckich, czy celów przez siebie wybranych.

Bezkarne była niestety działalność lotnictwa niemieckiego, przyczyniająca się do demoralizacji żołnierzy i powodująca załamania psychiczne u mniej odpornych z powodu braku przeciwdziałania lotnictwa własnego i artylerii przeciwlotniczej. Tu trzeba powiedzieć o brutalności i bestialstwie szturmowego lotnictwa niemieckiego, które czyniło barbarzyńskie, zbrodnicze naloty na kolumny bezbronnej ludności. Bomby i ogień broni pokładowej masakrował dorosłych, dzieci i inwentarz.

Podkreślić też trzeba ciągłe rwanie łączności drutowej przez ogień artylerii niemieckiej i wybitnie ofiarną pracę naszych telefonistów, nie zorganizowaną ewakuację rannych, samorzutną, żywiołową i wprowadzającą masę chaosu ewakuację i ucieczkę ludności na północ i wschód.

Zbrodnia Wehrmachtu, która zrodziła się już 1 i 2 września 1939 r. w Parzymiechach, było rozstrzelanie niewinnych osób cywilnych kobiet, mężczyzn i dzieci. W Parzymiechach rozstrzelano ich aż 156.

Armia polska była armią zmobilizowaną w ostatniej chwili, często skrzyknięta po to, by niemal gołymi rękami bronić swej ziemi ojczystej, miast i wsi, gospodarstw

chłopskich, polskiej strzechy, matki i ojców, żon i dzieci, by spełnić swój obowiązek żołnierski w narodzie ślubowany w przyszłości wojskowej. Wśród obowiązków spełnionych względem żołnierzy, obowiązków nie spełnionych szczególnie przez historię, na pierwszym miejscu wypada stawić udzielenie sprawiedliwej odpowiedzi na pytania: kim byli ci, którzy pierwsi stanęli do obrony przed inwazją hitlermu oraz jak spełnili swój obowiązek. Odpowiedzi te są konieczne dokonania właściwej oceny wycofania i wartości ludzi września, by następne pokolenie doceniało wielką cenę krwi i życia, by brało z tego przykład oraz znało właściwe przykłady klęsk.

Ilości poległych żołnierzy w pierwszych dniach najazdu dotychczas żadną miarą nie można wyliczyć. Straty niektórych oddziałów dziły wyniosły do 40 procent.

Na cmentarzu parafialnym w Parzymiechach spoczywa 30 poległych żołnierzy III batalionu 83 pułku piechoty; na cmentarzu w Działoszynie spoczywa 12 żołnierzy z II batalionu 84 pułku strzelców polkich, na cmentarzu w Klukach przewieziony spod Bobrownik jor Zygmunt Rosiński, dowódca batalionu 82 pułku piechoty.

A gdzie wielu innych? Gdzie czytają ci co poległ pod Bobrownikami i w rejonie Rozalin — Nałęcz? Ich mogiły nie są nam znane. Cześć oddajemy wszystkim poległym czy zamordowanym żołnierzom, którzy pierwsi oddali młode życie w obronie Ojczyzny w bitwie granicznej we wrześniu 1939 roku.

Wystarczy na zakończenie dążyć w dalszych walkach 30 Poleskiej Dywizji Piechoty, uzyskana od niej wyższego szczebla „niezawodna” i „niezawodna”, a sędzi 84 pułku strzelców poleo zdobył Krzyż Srebrny V Klasy Orderu Virtuti Militari.